№ 17 (podwójny) Warszawa, 1 Grudnia r. 1912. Rok I.

Drużyna

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji 2 ruble. — Za granicą: w państwie Austrjackim rocznie 6 koron, w Niemczech — 5 marek.

„DRUŻYNA" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres: red. „Drużyny", Warszawa, ulica Marszałkowska № 58 m. 34. Telefonu 65-68.

Numer poświęcony sprawom kobiecym.

ZAPOWIEDŹ NA ROK 1913.

Jak w roku bieżącym, tak również w roku 1913 Drużyna będzie kroczyć po wytkniętej drodze i do określonego celu. Nie służąc żadnemu stronnictwu nie schlebiając słabostkom i ambicjom ludzkim—Drużyna chce być dla młodzieżtem ogniskiem, które ciepła swego nie chowa dla wybranych, ale chce być łańcuchem, które młodzież ludową połączy w jedno kolisko do pracy nad sobą i bracią młodszą, chce być sztandarem, przy którym skupiona młodzież stać będzie zwartą masą na straży miłości i zgody, czystości obyczajów, godności narodowej i osobistej.

Drużyna powinna być nam pośredniczką i zespolić nas jakby w jedną rodzinę, w której wszyscy sobie pomagają i ufają sobie nawzajem. To też popierajcie ją młodzi przyjaciele i rozpowszechniajcie między swymi znajomymi, kolegami i koleżankami. Drużyna w r. 1913 będzie wychodzić na tych warunkach, co i dotychczas; gdyby jednak zajść miały jakie zmiany, ogłosimy o nich w Drużynie, porozumiawszy się przedtem z Wami, drodzy Czytelnicy, i zasięgnąwszy Waszych rad i wskazówek.

Nie możemy tylko obiecać Wam podarunków i upominków, na co sobie mogą pozwolić pisma bogate, mamy jednak nadzieję, że odczuwacie nasze położenie i nie wymagacie od nas żadnej darowizny.

Obecnie przysyłajcie już przedpłatę i zamówienia na Drużynę na rok następny 1913. Przysyłajcie też zaległą przedpłatę, bo bardzo nam na niej zależy.

Redakcja Drużyny.

Głos w sprawie kobiecej.

W dobie obecnej ludzie pracujący umysłowo poruszają często w książkach, pismach i broszurach rozmaite sprawy tyczące się zagadnień życiowych. Jednym z ważnych zagadnień jest kwestja kobieca, którą nietylko uczeni ale i ogół społeczeństwa ogromnie się zainteresował. Ruch w tej kwestji głównie polega na tym, że jedni starają się wykorzenić dawne zacofane pojęcia, tyczące się niższości kobiety względem mężczyzny i przyznać jej w świecie stanowisko równe mężczyźnie,—inni zaś starają się walczyć przeciwko tym nowym pojęciom, a bronić dawnych zasad.

W starożytności kobieta była czemś wyższem od zwierzęcia, a niższem od człowieka, była zupełnie podległą i zależną od mężczyzny, który traktował ją jako swoją własność, jako istotę nie mającą swej woli i był panem jej życia i śmierci.

W wiekach średnich, dzięki kultowi Najświętszej Panny Marji, pojęcia te uległy zmianie na korzyść kobiet. Zaczęto otaczać kobietę szacunkiem, rycerskością, gdyż uważano ją jako istotę słabszą pod każdym względem od mężczyzny, ale uznawano w niej subtelność, delikatność, łagodność—i wiele innych zalet, które możnaby podciągnąć pod jedną nazwę kobiecości.

Dziś jednak ten szacunek i rycerskość nie wystarcza nam, dziś żądamy, aby nas uważano na równi z mężczyznami, a nie jako istoty słabe i wiecznie potrzebujące czyjejś opieki i pomocy. Fizjologja dowiodła, że w ustroju kobiety niema żadnych cech świadczących o jej niższości względem mężczyzny: chociaż zupełnie z innych przyczyn, kobiety na ogół biorąc niżej stoją od mężczyzn pod względem rozwoju fizycznego, to jednak duchem i umysłem mogą w zupełności im dorównać. Dziś u nas nawet mamy już kobiety lekarki, literatki, aptekarki, urzędniczki, rzemieślniczki, nauczycielki, artystki i t. d. Widzimy więc, że obszerne jest pole pracy kobiecej, a zakres jego powiększa się z dniem każdym.

Coraz rzadziej spotyka się typ dawnej kobiety-lalki, która nie umiała myśleć ani pracować samodzielnie; a jedynym jej celem była chęć przypodobania się mężczyźnie i połów męża. Coraz więcej powstaje kobiet takich, które być człowiekiem pragną, które pracują samodzielnie narówni z mężczyznami. Czyż, wobec tego ruchu i postępu w sprawie kobiecej, my wieśniaczki mamy zostać w tyle i nie kroczyć naprzód łącznie z innemi? I nas również cieszyć to powinno, że zmieniają się dawne zacofane pojęcia o kobiecie, że nareszcie zaczynają ją traktrwać, jako człowieka. To powinno być dla nas zachętą i bodźcem do pracy nad sobą, abyśmy mogły również dorównać mężczyznom. Koleżanki drogie! czytajmy gazety i książki, kształćmy swój umysł i ducha, nie pozwólmy na to, aby nam powiedziano, że jesteśmy zdolne tylko do gotowania i mycia. Praca wszelka, zarówno w domu, jak w polu, obcą być nam nie powinna i ujmy nam nie przynosi, ale łącznie z tą naszą domową robotą pomyślmy w wolnych chwilach o pracy umysłowej. Najwięcej korzyści pod tym względem przynosi nam czytanie książek i gazet oraz rozmowa poważna z ludźmi rozumniejszemi. Starajmy się pracować nietylko dla swej korzyści, ale nieśmy światło innym, uświadamiajmy nasze siostry w miarę możności, pracujmy dla dobra ojczyzny, niech czyny nasze będą samodzielne; nie czekajmy na mężczyzn, lecz z własnego poczucia poczynajny jakąś pracę społeczną. Brak odwagi cywilnej oraz brak samodzielności—oto dwie ważne przyczyny, które nam przeszkadzają w pracy. Czas już, abyśmy wyzbyły się tych wad i poczęły myśleć i czynić samodzielnie. Starajmy się szlachetne swe myśli niezwłocznie w czyn wprowadzać,—a wtedy i my nie pozostaniemy w tyle, lecz podążymy naprzód, a mężowie nasi w przyszłości muszą nas uznać za godne siebie i równe umysłem i duchem towarzyszki życia.

Jadwiga Lemieszówna.

Powinszowanie dziewczynie.

Niech Bóg cię chowa, dziewczę moje,
Na radość ojcom i pociechę,
Niech łask na ciebie zsyła zdroje
I szczęście wniesie pod tę strzechę,
Pod którą węzłem połączona
Wiecznym — z małżonkiem, jako [żona
Osiądziesz w roli przyszłej matki...
A gdy mieć własne będziesz dziatki,
Niech Bóg im łaski swej użyczy,
A ciebie broni od goryczy
I zsyła na cię szczęścia zdroje,
Tego ci życzę, dziewczę moje.
Lecz to nie wszystko—tego mało:
Bądź perłą drogą—Polski chwałą,
Miej duszę jasną, wielką, czystą,
Miej myśl głęboką i przejrzystą,
Idź w ślady Polek wielkich duchem,
Co się nie zgięły pod obuchem,
A choć ociekły krwią ich stopy,
Patrzały śmiało w niebios stropy;
Niech twe uczucia, jako strzały,
Co kruszą kamień, wzruszą skały,
A twoja miłość, gdy się żarzy,
Niech będzie ogniem z przed [ołtarzy...
Niech będzie złotem serce twoje,—
Tyle ci życzę, dziewczę moje.

Adamek.

EUGENJA ŻMIJEWSKA.

Z WAWELU.

U stóp Wawelu, w Krakowie, szumem fal nasza Wisła od lat tysiąca nuci pieśń sercom polskim. Zwija się długim, posuwistym łanem, muska i całuje stopy zamku i odbiega z westchnieniem od tego podnóża bohaterów, ogląda się, pędząc wdal, kędy już niebo schyla się ku ziemi, gdzie jak obłoczne twierdze, srebrzą się Tatry. I płynie dalej w zakrętach, i wpada w otwarte ramiona swego oblubieńca — Bałtyku.

Szum fal opowiada legendę. Podsłuchali ją ludzie i podają z ust do ust.

A legenda taka.

Ten stary zamek nie jest jeszcze zupełnym grobem, choć w jego podziemiach leżą polscy królowie, a między nimi król naszego ducha—Mickiewicz. Tam, gdzieś głęboko, pod najgłębszem sklepieniem, jest druga, taka sama twierdza, ale nie cicha, nie smutna i nie grobowa. Jasna, wspaniała, jak ta nad ziemią była — niegdyś. W tej podziemnej twierdzy jest świetlica wielka, niby kościół. I dużo tam zbroi, tarcz, szabel, chorągwi, a w środku świetlicy stoi stół.

Za tym stołem siedzą wszyscy ci, którzy przodowali narodowi rozumem i sercem.

Raz w rok słyszą ludzie huk podziemny, jakby odwalał się kamień grobowy i jeden z mężów zasłużonych — co roku inny — staje na wałach i polskiemu narodowi rzuca hasło. To hasło biegnie po całej Polsce. Sam tylko dźwięk słyszą ci, co źle czynią lub nie czynią nic zgoła, lecz od tego dźwięku bez słów idzie na nich wstyd i trwoga, i czasem w dusze ich rzuca ziarno plenne. A ci, co mają uszy otwarte na głos prawdy, za dźwiękiem słyszą wielkie słowo i biorą je w serce i wiedzą potem, co robić należy.

Ostatnio powstał ten, co marzył, aby jego książki zawędrowały pod strzechy, nasz drogi Mickiewicz. I Polakom rzucił hasło: *Praca!*

Fala powtarza szeptem fali to hasło do cichego, bezkrwawego boju i wlewa tę pobudkę w wody Bałtyku i głosi nam wielkie słowo: *Pracujcie*—to przykazanie narodów nieszczęśliwych.

W sprawie dziewcząt wiejskich.

Dotąd prawie wszędzie tak bywa, że rodzice więcej dbają i starają się o naukę dla syna niż dla córki.

To też w niejednej szkole początkowej nie znajdziesz na lekarstwo dziewcząt, — one w domu się przydadzą do posługi.

Prawda, że z wielu względów w wychowaniu dziewczyny pierwsze miejsce powinno zająć przyzwyczajenie od dzieciństwa do pracy fizycznej,

skrzętności, gospodarności i pamiętania nietylko o swoich, ale i całej rodziny potrzebach. Ale dzisiaj, kiedy dość łatwo o zdobycie książkowej nauki, pozbawiona jej dziewczyna ponosi krzywdę, gdyż nie może swoich myśli i pojęć rozszerzać — i choćby najsprytniejsza — poznać swoje zadania, żeby się z nich dobrze wywiązać.

Zaczynają już o nas, tu i ówdzie więcej dbać, wysyłają nas do szkół gospodarczych i innych t. p. zakładów, ale nieprędko jeszcze wszyscy nasi rodzice pomyślą, że i nas trzeba uczyć.

Obecnie—biorąc ogólnie—my dziewczęta stoimy o wiele niżej od naszych rówieśników; nic więc dziwnego, że ci nieraz lekceważą nas sobie

Bywają wsie, gdzie prawie wszystka młodzież męska czyta książki, gazety, interesuje się sprawami społecznymi, lecz o swoich zaniedbanych siostrach nie pomyśli — „ktoby tam sobie temi kozami głowę zaprzątał".

Obowiązkiem przeto tych, co miały sposobność, czy to w szkołach gospodarczych, czy gdzieindziej zaczerpnąć trochę nauki, jest uświadamianie mniej umiejących koleżanek. Lecz niezawsze się uda odrazu coś zrobić; często wita nas z ich strony niechęć, jakby chciały mówić: „Choć się ty tam uczyłaś, ale zobaczysz, że ci nie damy nad sobą przewodzić".

Wtedy niekoniecznie mamy dać poznać, że wszystko to widzimy. Cierpliwości tylko—i pomimo wszystko życzliwości szczerej dla nich, to nas po pierwszych próbach polubią i zaufają, a zazdroszcząc większej wiedzy, zaczną się garnąć do niej.

Wtedy zbliży się czas, w którym pokażemy wszystkim, że wiejskie dziewczyny to nie „kozy".

Lecz i wy, uprzywilejowani bracia, nie zaniedbujcie sióstr swoich. W domu rodzinnym niejedna wolna chwilka się znajdzie; wtedy dobry brat opowie siostrze, wtajemniczy ją w niejedną ważniejszą myśl, a ona, chcąc go lepiej zrozumieć, będzie się starała dorównać mu i zapragnie nauki, którą powinien się z nią podzielić. Chciej bracie, a wiem z doświadczenia, że tak można.

Przez to w siostrze, która inaczej byłaby ci prawie obcą, zyskasz sobie nietylko oddaną i zaufaną przyjaciółkę, ale jednego więcej myślącego członka społeczeństwa.

Chciałabym jeszcze pomówić o tem, na co może dałoby się zaradzić, a co mnie boli t. j. o nieposzanowaniu swojej godności kobiecej—wielu naszych dziewcząt.

Tak to już jest na świecie, że jak kobieta na mężczyznę, tak i mężczyzna na kobietę większy wpływ mieć może, niż kto inny; więc za to, że często nasza dziewczyna nie szanuje się, w znacznej części spada odpowiedzialność na naszą młodzież męską. Tu już zabiegi rozsądniejszych koleżanek, nawet rodziców niewiele pomogą.

Nieraz da się słyszeć, że mało jest porządnych, uczciwych dziewcząt. A dlaczego? Otóż tu dużo i to winno, że zaledwie dziecko wyrośnie na dziewczynę, już różni „kawalerowie", mający pretensję do porządnych, wyciągają ją na słowa, doświadczają, co ona warta. Rzecz prosta, że dziewczyna, nie słysząc, żeby który odezwał się do niej inaczej, nie potrafi zdać sobie sprawy z tego, co dobre a co złe, i powoli zatraca w sobie to, co w niej jest najcenniejszem.

Iść na wesele: Boże! męka i żal patrzeć; wcale nie wesoło widzieć, jak ci „porządniejsi" drużbowie ciągną druchny na „flaszeczki" i bawią się w najlepsze w głupie i nieprzyzwoite żarty, a gdyby go na drugi dzień kto spytał, czy jako porządnemu chłopakowi wypadało narażać, choćby już nie siebie, ale tę dziewczynę na wstyd wobec ludzi, powie, że ją chciał „wypróbować", co warta. Spytać go dalej: No i cóż? Fiu!— odpowie — niema co gadać. — Tak fiu, bo on sam „fiu", a cudzym kosztem bawi się w porządnych ludzi.

Zacznij tylko z tą samą dziewuchą jakąś lepszą, poważniejszą choćby niepozbawioną wesołych, ale nie winnych żartów — rozmowę, to lepiej się dowiesz, co warta, bo wiej

ska dziewczyna, choćby się nawet chciała maskować, to nie umie.

Nie powiem, że tutaj niema wyjątków, ale porządnych dziewcząt — zobaczyliby nasi młodzieńcy—że byłoby dość, żeby ich tylko nie psuli.

Dziewczyna dla niektórych jest jak nowa lalka dla dzieci, biorą ją jeden za drugim umorusanymi rękoma, probują, czy się nie zabrudzi, w końcu rzucają i dziwią się, że się tak zabrudziła.

Jednak, dzięki Bogu, mamy dużo takiej młodzieży męzkiej, która sama pełna lepszych myśli, nie psuje ich w nikim. Wy więc, rozsądniejsza młodzieży męzka, zwróćcie uwagę na takie postępowanie nierozważnych kolegów, bo wszak dziewczyny te są waszemi siostrami, a chlubą każdego szlachetnego wieśniaka winno być to, że jego siostra wieśniaczka jest pełną uczciwości i godności kobietą, że nasza dziewczyna to nie byle co! Chciałabym tego bardzo, żeby moje słowa znalazły oddźwięk w sercach waszych, młodzi bracia i siostry, i żeby młodzi próbowali nadal, ale przez głębsze, poważniejsze rozmowy, czy się dziewczęta nie zmienią teraz na lepsze.

Może się kto zdziwi, może roześmieje, że dziewucha tak śmiało pisze, ale co mi na sercu leży, to muszę wypowiedzieć.

Spodziewam się, że mi czytelnicy nie będą mieć za złe, że ich tak ostro sądzę, bo nie chodzi mi o byle co.

Między nami ruch się zaczyna, wy macie większą już siłę. A więc nie przeszkadzajcie nam, ale owszem, pomóżcie do tego, abyśmy mogli udoskonalać wszyscy nasze serca i umysły, żebyśmy się wszyscy mogli czuć jak bracia i siostry, którzy potrafią jedni w drugich uszanować—człowieka. *Z. Szopówna.*

Mirosławianka.

MIROSŁAWIANKA.

Chwała Bogu, dzisiaj już jest lepiej! Na wsi nietylko dzieci się uczą; jakiż to duży krok naprzód! Nie tak dawno, jak mówiono, że „pisarzem nie będzie, a na księdza nie zdatny, to mu nauka nie potrzebna”. Dziś zaś nietylko już chłopców uczą, ale i niejedną dziewczynę spotka to szczęście, że się znajdzie na ławie w Mirosławicach. W naszej wiosce Marysię to szczęście spotkało. Cała wieś cieszyła się, kiedy Marysia wyjeżdżała, boć każdy wiedział, że jedzie się uczyć. Za rok wróciła, nie w kapeluszu, co prawda, nie w żółtych bucikach lub modnej sukni, jak często wracają sługi z miast.

Wszyscy pobiegli zobaczyć Marysię. Każdy był pewny, że Marysia musiała się zmienić, że już „szlachcianką” została. Tymczasem nikt zmiany nie zauważył. Niektórzy nawet zaczęli żałować pieniędzy, wydanych na dziewczynę, bo choć to nie ich, aleć zawdy sąsiadowe. Marysia przywitała wszystkich serdecznie. Nie przeraziły jej te gadaniny, nie gniewa się na nikogo, bo wie, że ludzie mają bardzo ciekawe oczy, a często i ostre języki. Temu więc przebaczy, tamtej nie słyszy, a ze wszystkimi gada. A sąsiedzi wciąż zmiany nie widzą. Tylko od czasu do czasu wyrwie się której z sąsiadek „że ta sąsiadowa Marysia to nieraz wcale dobrze umie poradzić”. „Po nocy też się nie włóczy“—dorzuci druga. „A jak nas bawiła na weselisku Wojtkowem, to kuta dziewucha!” mówią inne i t. d. Gadają rozmaicie, bo cóż baby mają do roboty? Tylko czasem westchnie która, że jej Józia nie umie tego, co Marysia, lecz to bez echa przechodzi. A sąsiedzi zmiany nie widzą i jak dawniej, żałują sąsiadowych groszy. Ale młodzież rada Marysi, bo nie stroni od nich, chociaż nie chce stać w opłotkach do późnej nocy, ale za to coś wesołego zawsze powie, a na muzyce to wszystkich bawi. „Cyganka to, cyganka!” mówią chłopaki“. Wszyscy ją lubią i słuchają jej, lecz zmiany też w Marysi nie widzą. Tylko co niedziela pyta się jeden drugiego, czy gazety nie odebrał, co słychać w świecie i t. d. A do organisty przynosi listonosz: „Druży-

nę", „Gazetę świąteczną", „Zorzę", „Wiadomości codzienne", „Ziemiankę", — a wszystko to na imię młodzieży, bo wszyscy dali po kilka groszy. Po nabożeństwie każdy zajęty czytaniem, bo to ciekawi ludzie! A u Marysi w niedzielę gwarno. Zebrały się wszystkie koleżanki u niej i słuchają, a Marysia czyta, czyta. A sąsiedzi jeszcze zmiany nie widzą.

Tylko przyjaciele kieliszka utyskują, że młodzież gnuśnieje, że nie bawi się, jak dawniej — nie pije. A brodaty Josek klnie na marne czasy, bo chłopcy nie znoszą mu „ćwiartek", nie biorą tytuniu i „siwuchy". Biedny żyd, kiedyś to miał on tu interes, ale dziś — trzeba będzie opuścić miejsce urodzenia! Płacze więc na swą dolę, narzeka na złe czasy, złorzeczy gojom, ale wynieść się musi. Ten i ów żałuje Joska, bo to dobre było żydzisko. Ileż to razy pieniędzy pożyczył bez „procentu", a i za wódkę poborgował zawdy. A we wsi, jak dawniej, tylko zamiast śmietnika przed chatą, dziś ogródek zobaczyć można, a w nim ładne kwiatki; w chatach zaś czyściusieńko. Chłopaki nietylko o wysokich kołnierzykach myślą, ale i paznokcie już białe, i zęby ten i ów szoruje szczoteczką. Nawet małe dzieci ładne dziś śpiewają piosenki. Wszystkim tak jakoś weselej i milej. Marysia nie wie, co się zrobiło, że ją tak wszyscy kochają, że wszyscy jej radzi, gdy próg ich przestąpi; kocha ją cała wieś, ale i ona kocha wszystkich. Ten i ów zerknie na Marysię, bo chciałby mieć taką żonę, lecz próżno, bo Stach wójtów już uprzedził. Wójtowa boczy się trochę, bo Marysia nie ma posagu, ale Stacho nie ustąpi! *Leon Dorobek.*

JÓZEF NIEĆKO.

NASZA ZIEMIA.

Dokończenie.

O $23^1/_2{}^0$ po obu stronach równika przeprowadzamy dwa równoleżniki i te nazywają się *zwrotnikami*: zwrotnik Raka i zwrotnik Koziorożca. Zwrotnik Raka leży na półkuli północnej, a zwrotnik Koziorożca na półkuli południowej.

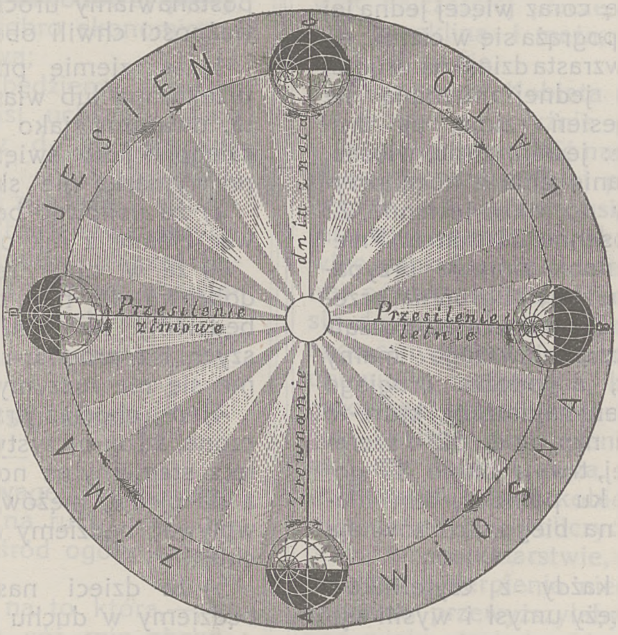
Również o $23^1/_2{}^0$ od biegunów przeprowadzamy dwa równoleżniki i te nazywają się *kołami biegunowemi*. Jeden z nich nazywa się kołem biegunowem północnem, drugi kołem biegunowem — południowem.

Zwrotniki i koła biegunowe dzielą powierzchnię kuli ziemskiej na pięć stref czyli pasów: dwa zimne, dwa umiarkowane i jeden gorący*. Strefa gorąca czyli *zwrotnikowa* leży z obu stron równika, na przestrzeni pomiędzy dwoma zwrotnikami. Ci, co mieszkają w tym pasie, dwa razy do roku mają taki dzień, w którym słońce znajduje się wprost nad ich głowami, czyli na zenicie ich poziomu, a to z następującej przyczyny. Słońce w biegu pozornym około ziemi zdaje się tylko dochodzić do zwrotników i od nich zwracać się ku równikowi. Na początku lata jest ono na zwrotniku Raka, od którego przez trzy miesiące wraca się ku równikowi i staje nad nim na początku jesieni. Poczem, przez trzy miesiące jesienne dąży do zwrotnika Koziorożca, i staje nad nim na początku zimy. Tym sposobem przechodzi raz nad głowami mieszkających w pasie gorącym. Od zwrotnika Koziorożca przez trzy miesiące zwraca się znowu ku równikowi, a po przejściu przez równik, idzie dalej ku zwrotnikowi, bywa więc powtórnie nad głowami mieszkańców pasa gorącego. Zresztą ono bardzo się mało od nich oddala, krążąc wciąż tylko pomiędzy zwrotnikami; promienie jego, padając prawie pionowo na ziemię, wzniecają w tym pasie wielkie upały, i długość dnia mało tu czem się różni od długości nocy; z czego wynika, że po upale dziennym, zwykle następuje mocne zimno w nocy — i wywiera nadzwyczaj szkodliwy wpływ na zdrowie ludzi nieprzywykłych do takich zmian tempe-

* Patrz w № 16 „Drużyny" rysunek globusa na str. 271.

ratury. W pasie gorącym są tylko dwie pory roku: dżdżysta i sucha.

Pomiędzy zwrotnikami i kołami biegunowemi, leżą dwie strefy *umiarkowane*; jedna na północnej, a druga na południowej półkuli. Tu już słońce nigdy nie bywa wprost nad głowami mieszkańców, dlatego promienie jego padają ukośniej, mniej świecą i mniej grzeją, a ciepło i zimno bywa tu umiarkowane i wyraźne odznaczają się cztery pory roku: wiosna, lato, jesień i zima.



Pomiędzy kołami biegunowemi i samemi biegunami, leżą dwie *strefy zimne*. Promienie słońca, bardzo mało wzniesionego nad poziom, jak to u nas bywa przy jego wschodzie i zachodzie, padają zupełnie ukośnie, mało świecą, a jeszcze mniej grzeją. Przy końcu wiosny i na początku lata dnie bywają bardzo długie, za to w jesieni i zimą—bardzo krótkie. Na kole biegunowem raz do roku dzień i noc trwają po 24 godzin. Ta nierówność dnia i nocy coraz bardziej wzrasta i dochodzi do tego, iż na samych biegunach pół roku słońce wcale nie zachodzi, a przez drugie pół roku wcale go nie widać.

Żywa wyobraźnia i poniższy rysunek dopomogą nam wynieść z tego, co wyżej opowiedziane—pojęcie, jaki wygląd ma nasza ziemia, jak położone są na niej pasy: gorący czyli zwrotnikowy, dwa umiarkowane i dwa zimne, a następnie, znając kulistość ziemi, i wogóle jej powierzchnię, będziemy mogli zrozumieć jej bieg postępowy, i dowiemy się o przyczynach istnienia pięciu pasów, czyli stref, istniejących na naszej ziemi.

Nie zmieniając położenia swej osi, ziemia biegiem postępowym idzie naprzód po *elipsie* czyli podłużnem kole, na płaszczyźnie którego, i to prawie w samym środku, znajduje się słońce. Płaszczyzna tej elipsy przecina kulę ziemską na ukos pomiędzy zwrotnikami, a zatem jest pochyła do osi ziemskiej. Po drodze więc pochylonej do osi i przecinającej ukośnie ziemię pomiędzy zwrotnikami, ziemia odbywa swą drogę około słońca, i w biegu swoim takie względem niego przybiera położenie, że tylko miejsca pomiędzy zwrotnikami, kolejno jedne po drugich stają naprzeciw słońca i doznają wpływu jego promieni, pionowo padających na

ziemię. Za obrębem zwrotników promienie te padają coraz ukośniej w miarę tego, jak to lub owo miejsce jest bliższe biegunów. Dajmy na to, że ziemia, idąc po obwodzie elipsy, jest w tem położeniu, że promienie słońca padają wprost na równik, czyli na środek ziemi, wtedy ukośne jego promienie dosięgają obu biegunów. Dzień wszędzie równa się nocy. Ale to trwa krótko, ziemia ze stanowiska podrównikowego, posuwając się dalej ku temu lub owemu zwrotnikowi, wychyla się jedną swoją półkulą więcej, niż drogą na działanie słońca i w miarę jak oświetla się coraz więcej jedna jej połowa, druga pogrąża się w cieniu; na jednej półkuli wzrasta dzień, na drugiej noc; gdy na jednej zmieniają się wiosna, lato, jesień, zima; na drugiej przeciwnie: jesień, zima, wiosna, lato. Porównanie dnia z nocą przypada dwa razy do roku: jesienne, 22 września, i wiosenne, 21 marca. Przesilenie dnia z nocą zimowe przypada na początku zimy 21 grudnia, przesilenie—letnie 22 czerwca na początku lata. Podczas piewszego mamy najdłuższą noc, a podczas drugiego przesilenia dzień najdłuższy, które-to dnie i noce, u nas, pod 52° szerokości północnej, trwają około 17 godzin. Im dalej ku północy, tem dłużej trwają, a na biegunach równają się półroczu.

Teraz niech każdy z czytelników „Drużyny“ wytęży umysł i wysili wyobraźnię i zacznie rysować w przestrzeni drogę ziemi, miejsce, w którem znajdzie się słońce, a ziemię niech puszcza po tej drodze, tak, aby oś jej nie zmieniała swego położenia, aby nie skręcała podług wytkniętej drogi, jak to widać na załączonym rysunku, — a napewno, każdy nabierze świadomości o tem, jaką podróż odbywa ziemia, a z tego powodu, jakie to zmiany zachodzą na ziemi i wiele innych rzeczy, o których pobieżnie mówiliśmy wyżej.

Kiedy to uporządkujemy w swojej głowie, napewno będziemy podziwiali mądrość budowy świata, a zarazem i zasługi tego, który pierwszy odkrył te drogi t. j. Mikołaja Kopernika.

Polki wobec wywłaszczenia.

Na wiecu kobiet w Urbanowie pod Poznaniem zostały uchwalone rezolucje, będące niejako ujęciem obowiązków narodowych kobiet-Polek. Brzmią one jak następuje:

„W obliczu Boga my, kobiety polskie wszystkich dzielnic i stanów, zgromadzone na wiecu w Urbanowie dnia 24 listopada 1912 r. z powodu wywłaszczenia nas z dziedzictwa Ojców naszych: z ziemi, z kościołów i domostw naszych, z głębi duszy postanawiamy uroczyście, świadome ważności chwili obecnej:

1) że ziemię przez Ojców nam przekazaną lub własną pracą zdobytą, uważamy jako własność narodu całego — jako świętą relikwię, której frymarką nie skalamy;

2) że usiłować będziemy wykupywać ziemię z rąk obcych;

3) że w obce ręce ziemi naszej dobrowolnie nie oddamy, że stać będziemy na straży kościołów naszych i z progów naszych dobrowolnie się nie ruszymy;

4) że, chociaż przemocą wywłaszczone, stron ojczystych nie opuścimy, lecz staniemy na nowym posterunku, a na ojców, mężów, braci i synów wpływać będziemy w tym samym duchu;

5) że dzieci nasze wychowywać będziemy w duchu prawdziwie narodowym, powierzając je opiece czysto narodowej, a do ukończenia średniego wykształcenia (gimnazjum, szkoła wyższa żeńska) nie będziemy wywoziły ich z granic ziem polskich;

6) że rodzicom nieuświadomionym lub przeciążonym pracą pomagać będziemy w nauczeniu dzieci ojczystego języka;

7) że zawsze mówić będziemy tylko po polsku i przestrzegać czystości mowy ojczystej;

8) że na wszystkich posterunkach narodowych pracować będziemy sumiennie i wytrwale, a dla wzmożenia pracy łączyć się będziemy w towarzystwa;

9) że zawsze i wszędzie stać bę

dziemy na straży godności narodowej;

10) że wystrzegać się będziemy zbytków i życia nad możność, a krzewić poczucie ofiarności na narodowe cele;

11) że mienie nasze umieszczać będziemy w kasach, bankach i przedsiębiorstwach polskich—dorobek społeczny pomnażać stwarzaniem rodzimego przemysłu;

12) że bezwzględnie spełniać będziemy hasło „Swój do swego", w stosunku do przemysłu, kupiectwa, jako też wszelkiej zawodowej pracy, przez wzgląd na dobro ekonomiczne i godność narodową;

13) że zbierać będziemy fundusz narodowy w myśl uchwały wiecu w Inowrocławiu z d. 21 listopada 1912 r;

14) że szerzenie zgodnego działania i serdecznego braterstwa wszystkich stanów i zawodów uważać będziemy jako nasz najświętszy obowiązek i posłannictwo kobiety-Polki.

Pouczajmy się siostry!

Chcę zwrócić uwagę czytelniczek naszego pisemka na ruch, jaki zauważyć się daje wśród ogółu kobiet, od jakiegoś czasu.

„Ba"—powiemi na to która,—„to ruch w mieście, a cóż mię obchodzi ruch jakichś tam feministek miejskich".

Nie o takim ruchu myślę siostry drogie; myślę o ruchu na wsi wśród dziewcząt, a nawet mężatek.

Jak wiecie, do tej pory mężczyźni odgrywali całą rolę społeczną i do niedawna słyszeć się dawały słowa wyszłe z ust rodziców:

„Juści co chłopaka to już musi się poduczyć trocha, bo jemu trza do wojska i jemu się to przyda, ale co dziewusze to już żadna nauka niepotrzebna. Jeszcze czego! albo to ona będzie doktorem, księdzem, uczonym, aptekarzem czy co?

„Ożeni się ją i basta; będzie miała chłopa, dzieci, a dopókąd za mąż nie pójdzie, niech pracuje wedle gospodarstwa, żeby była matce pomocą i sobie uzbierała na wiano".

Takie i tym podobne zdania słyszeć się często na wsi dają. Dziewczyna, to stworzenie bez woli, ledwo że dorośnie—narzucają jej męża.

Z chwilą kiedy ślubowała, utraca niemal wszystkie prawa, musi męża słuchać we wszystkiem, stosować się do jego najdzikszych nieraz zachcianek, bo ona przecież przysięgła posłuszeństwo!

A że jest ciemna, że nic nie umie, więc najczęściej płacze na swą dolę lub przeklina i męża, i rodziców, i dzieci swoje.

Mało tego. Kobieta ciemna staje na drodze mężczyźnie oświeconemu i przeszkadza mu iść naprzód, wstrzymuje go od wszelkiej pracy w gromadzie, od czytania książek i gazet, jest więc jednostką szkodliwą. Czas więc zabrać się do dzieła, do ogólnej oświaty kobiet, niech one biorą się do pracy i powiększają dobrobyt społeczny, niech uczą się, czem są obowiązki małżeńskie, które nieprzygotowanej ciężą kamieniem, wymagają bowiem poświęcenia zupełnego na rzecz dzieci i męża.

A przecież choć kobieta tak pracuje, że gdyby policzyć jej ciągłą pracę w gospodarstwie, zachody około dzieci i cierpienia nieodzowne—to napewno przewyższyłaby mężczyznę pod wielu względami np: w cierpliwości, poświęceniu, a w klasach uboższych—w nieustannej pracy.

Pomimo to wszystko mężczyźni przecież myśleli tylko o sobie, o tem, by sami posiadali wszelkie prawa. Dość powiedzieć, że kobiecie zamężnej nic prawie niewolno. Niema ona prawa nic postanowić, nie ma prawa sprzedawać swej własności bez pozwolenia małżonka, choćby to był człowiek stojący niżej od niej umysłowo, powiedzmy krótko—głupszy. Za to on ma wszelkie prawa. Opierającą się słusznie czemuś małżonkę zmusi do uległości, a w razie gdy ta jego tyranji znosić nie może, i uchodzi z domu, ma prawo sprowadzić ją przez policję. Jednem słowem

wolno mu z nią postępować jak z dzieckiem bezbronnem.

Mówię tu o ogóle kobiet uczciwych, gdyż są wyjątki, do których metodę tę stosować trzeba. Jest jednak wielką niegodziwością dla wyjątków zwyrodniałych i spodlonych dręczyć w ten sposób wszystkie kobiety.

Tak więc żona nie może sobie poradzić z mężem, który ją dręczy, a w razie odejścia sprowadza policyą, — ona zaś, gdy nie dowiedzie *faktami*, przewidzianymi przez prawo, niemożliwości wspólnego pożycia, jest w dalszym ciągu dręczoną i zależną od męża.

Mało tego. Kobieta, pracując obok mężczyzny i wykonując tę samą co i on pracę, równie sumiennie i dobrze, otrzymuje wynagrodzenie połowiczne. „Któżby tam chciał płacić za robotę kobiety tyle, co mężczyźnie; przecież to zupełnie co innego; kobieta może i powinna pracować taniej".

Napoleon zostawił nam wspaniały prezent w swym kodeksie. Mawiał on: „Kobieta i warjat to prawie wszystko jedno; jeżeli jest pełnoletnią i niezamężną może rozporządzać sobą i swym majątkiem dowoli. Gdy zaś stoi przy takiej „sile" jak męska, nie powinna mieć żadnych praw i przywilejów — to należy się mężczyźnie".

Więc błogosławić należy ruch oświatowy w niektórych okolicacw dziewcząt i kobiet wiejskich, bo on prowadzi do wielkiej przemiany obecnych warunków, a w każdym razie i teraz złagodzi je choć w części.

Dziewczyna oświecona nie będzie stawała przyszłemu swemu mężowi na drodze do postępu, ale też nie pozwoli się tyranizować; on zaś, widząc to, uzna w niej człowieka równego sobie i będą żyli zgodnie, będą przyczyniali się wspólnie do ogólnego dobra i nastaną lepsze czasy dla wszystkich. O ile kobiety rozumnie oświecone mogą całe społeczeństwo poprawić podnieść i popchnąć naprzód, o tyle ciemne zdolne są największy i najlepszy ruch oświatowy cofnąć wstecz—i zatrzymać. Dlatego więc jest tak ważną rzeczą zastanowienie się nad tem i połączenie wspólnych sił na walkę z ciemnotą, a przez to na walkę z niesprawiedliwością, jakiej ulegamy oddawna. Szczęście wszystkich powinno być nagrodą Polki za trudy. Nie mówmy: „Mnie dobrze, więc pocóż mam starać się o lepiej dla innych".

To byłby brzydki egoizm, a nam trzeba postawić sobie jako zasadę: „Wszystkie za jedną, jedna za wszystkie".

Gdzie wypełniają taką zasadę, tam szczęście stale mieszka.

Musimy zdobyć to szczęcie.

Wszyscy ludzie dobrze myślący nie potępiają ruchu kobiecego, przeciwnie sprzyjają mu, bo widzą, że to jeden więcej krok na drodze do lepszej doli, którą każdy powinien zdobyć, a w szczególności my kobiety.

Pracujmy więc.

Cicho, systematycznie nad oświatą naszych wiosek. Niech nasz posiew wzrośnie, zakwitnie, wybuja, owoc przyniesie.

A pamiętajmy, że:

Gdy kto ku dobru kroki swe zwraca,
Musi doczekać się wreszcie plonów.
— Olbrzymem pono jest cicha praca —
Dla miljonów.

Helena Bielecka.

Chłopcom — dziewczyna.

Mówią pono chłopcy, żem dziewczy-
[na harda,
Żem czasami taka jak ten kamień
[twarda,
Że w mych siwych oczach nie znaj-
[dzie litości,
W sercu—najmniejszego płomyka
[miłości,
O! nieprawda chłopcy, niesłuszne
[gadanie;
Mam ja przecie serce,—mam też
[i kochanie.
Najprzód Ciebie kocham za to
[Wielki Boże,
Że mi dałeś serce, które kochać
[może.

Później mym kochaniem: kraj piękny, [szeroki,
I te skały dumne pnące się w o błoki,
Te lasy świerkowe, te szumiące wody,
I te chaty nasze, pola i ogrody...
A więc to są bajki, że mi brak [litości,
Ja tu wszystkich kocham, i dla [was miłości
Część w sercu mem znajdzie, — [tylko moje usta
Milczą — gdy rozmowa zaczyna [się pusta.

Zośka z pod Ojcowa.

Pokaz szkolny w Gołotczyźnie.

Zbliża się koniec roku szkolnego w szkołach gospodarczych dla dziewcząt w Grędzicach, Gołotczyźnie, Mirosławicach, Kruszynku i innych. Zbliża się chwila, gdy grono wieśniaczek powróci do chat, by w życiu domowem zastosować nabyte w szkole umiejętności gospodarskie, by w miarę możności, rozszerzać gospodarstwo wiejskie, zaprowadzić ulepszenia dążące do podniesienia stanu ekonomicznego rodziny włościańskiej. Przychodzi chwila zdania egzaminu z rocznej pracy w szkole. I oto — zanim się uczenice rozproszą wzdłuż i wszerz kraju, szkoły urządzają pokazy robót szkolnych dla rodziców i znajomych uczenic. Pokazy ilustrują dokładnie program szkolny i jego wykonanie.

1 listopada odbył się pokaz szkolny w Gołotczyźnie (p. Ciechanów). Miłem wrażeniem dnia tego chcę się podzielić z kolegami z „Drużyny" w nadziei, że takież wieści z Mirosławic, Kruszynka, Grędzic i t. d. nadesłane przez nich zostaną.

Ferma gołocka dla praktycznego wykształcenia dziewcząt włościańskich w gospodarstwie wiejskiem założona została w 1909 r. przez p. Aleksandrę Bąkowską i prowadzona przez fachowo uzdolnione instruktorki pod kierunkiem światłej założycielki. Czwarty komplet młodych gospodyń opuści niebawem mury szkolne. Rok każdy przynosi ulepszenia w gospodarstwie, ogrodzie i w zabudowaniach szkolnych. Chlewnia, mleczarnia, obora i t. d. urządzone są wzorowo, co daje możność prowadzenia racjonalnej hodowli trzody i cieląt, uczy obchodzenia się z inwentarzem i przerabiania mleka na masło, ser i śmietanę.

Prace szkolne zgrupowano w pięknie przystrojonej sali. Więc dział kuchenny zawierał pieczywo domowe od chleba do ślicznych ciasteczek, mięsiwa, wędliny, galarety i t. d. Dział ogrodniczy i przetworów owocowych obejmował wspaniałe okazy warzyw i owoców oraz soki, kompoty, konfitury suche i w syropie, warzywa suszone, konserwy, suszone owoce, miody i wina owocowe. W dziale mleczarskim przedstawiono śmietankę, masło, różnorodne sery, oraz księgi rachunkowe mleczarskie prowadzone przez uczenice. Bardzo obficie zaopatrzono dział robót kobiecych. Więc bielizna, bluzki, fartuszki, serwety, ręczniki, serdaki, kołnierzyki, sukienki dziecinne, wszystko ładnie ozdobione haftem ręcznym i mereżkami; spódnice, paski sznurkowe, czapki włóczkowe, torby myśliwskie etc. Bardzo wielkie zastosowanie znalazło domowe niebielone płótno, więc w bieliźnie, serwetkach, obrusach, ręcznikach, torebkach, fartuszkach i t. d. po ozdobieniu haftem i mereżkami tworzą się ładne przedmioty, dające się łatwo zastosować w każdym wiejskim domu.

Na pokaz przybyło wiele osób z różnych stron kraju, oraz uczniowie Kursów rolniczych z Sokołówka. Zwiedzono gmach otwierającej się w styczniu 1913 r. szkoły rolniczej męzkiej „Bratne", znajdującej się na terytorjum podarowanem przez p. Bąkowską w obrębie Gołotczyzny. Po powrocie do fermy, gołotczyźnianki odegrały komedyjkę Gensówny „Dla szczęścia dziecka". Znalazła się i chwila na poważną gawędkę, w której omawiano sprawę stosunku Gołotczyźnianek do kolegów z Bratnego i Sokołówka. P. Nowicki pouczał młodzież, że stosunek ten powinien być oparty na szczerej zażyłości siostrza-

no-braterskiej, że zarówno chłopcy, jak i dziewczęta winni baczyć na to, by nietylko podejrzenie, ale nawet i cień podejrzenia nie padł na szkoły i ich wychowańców. Dr. Zienkiewicz radził, by młodzież po powrocie na wieś skupiała się w związkach spółdzielczych, w ręce swe ogarniając przemysł i handel. P. Bojanowska nawoływała Gołotczyźnianki, by nie zaniedbywały nabytych w szkole umiejętności np. suszenia grzybów, warzyw i owoców, by pracowały na tem polu, znajdując zarobek i przyczyniając się do podniesienia dobrobytu swych rodzin. Ochocze tańce zakończyły dzień dorocznego święta szkolnego—żegnano się z żalem, bo dzień ten był miły wszystkim zebranym.

Zaznaczyć należy, że na pokazach takich bywać powinny wychowanki szkół innych. Porównanie programu i sposobu nauczania bardzo jest korzystne zarówno dla wychowanek, jak dla wychowawczyń. Ponieważ szkoły zbyt są od siebie oddalone, by można odbywać zbiorowe wycieczki, byłoby pożądane, by parę wybranych przez towarzyszki praktykantek bywało na pokazach innych szkół—dla zdania sprawy koleżankom. Gołotczyźnianki oczekiwały napróżno swych najbliższych sąsiadek, wychowanek szkoły gospodarczej w Grędzicach, chcąc odwzajemnić się za miłe przyjęcie, jakiego doznały, zwiedzając wraz z Kruszyniankami szkołę w Grędzicach 7 września r. b. Szkoda, że grędziczanki nie przybyły, zabawiłyby się ochoczo śród zebranej młodzieży, a wzajemne zbliżenie wpływa dodatnio na ujednostajnienie dalszej pracy na wsi.

Wierzymy, że kiedyś młodzież zespoli się w jedną zwartą drużynę,—celowi temu chce spółdziałać nasza „Drużyna", idąca do Was młodzi, z sercem szczerem, bez zawiści, bez jątrzenia, w imię lepszego jutra, w imię bratniej zgody. Więc piszcie o innych pokazach szkolnych. Kiedyś, może niedługo, o pokazie szkolnym w Mirosławicach napisze do „Drużyny" Kruszynianka, Mirosławianka o Gołotczyźnie, Gołotczyźnianka o Grędzicach, Grędziczanka o Szwajcaryi, Szwajcaranka o Kruszynku i t. d.

Zwiążmy się w krąg
Warsztatów, chat,
W jedności moc,
Nasz będzie świat!

Domosława.

Kultura XX wieku a moda.

Z początkiem XX wieku wiedza ludzka zrobiła olbrzymie postępy. Wynaleziono sposób telegrafowania bez drutu. Przyprawiono skrzydła człowiekowi, który może już w najszybszym locie współzawodniczyć z ptakiem. Rodaczka nasza Skłodowska odkryła wielkiej wagi dla medycyny pierwiastek zwany „radium". Uczeni pracują, by dać narodom mocniejszy i zdrowszy rozwój, wygodniejszy sposób codziennego życia. A co robi moda? Oto wytworzyła się w jakichś spaczonych umysłach, by włożyć na kobietę kajdany. Przekształcając ją na potwornego dziwoląga. Któż mi to zaprzeczy, że w dzisiejszej „sukni" siedzieć lub stać tylko można.

Dlaczego się ubieramy? zwyczajnie dlatego, iżby było przyzwoiciej, ładniej i... naturalnie, żeby się podobać.

A czy tak jest? czy to można nazwać przyzwoitością, gdy całe kształty i ruch kobiety można zdaleka obserwować? gdy podczas wchodzenia na wyższy stopień lub bryczkę podnosi się wązką suknię po kolana?

Niech wielbicielki dzisiejszej mody raczą zapytać swego męża, ojca, brata, narzeczonego —a z pewnością dostaną nieoczekiwaną odpowiedź...

Mówię tu do kobiet wszystkich; te które noszą tytuły, są wysoko uposażone, chociażby im sam Bóg powiedział, że się brzydko noszą, nie usłuchają, gdyż tak moda nakazuje, tak być musi. Ale i nasza włościańska młodzież skwapliwie bierze wzory z miasta. Ej, towarzyszki nie małpujmy nikogo, nie wystawiajmy się na wyszydzenia. Nam nie patrzeć na warjackie wymysły, nie kłaść na sie-

bie kajdan, gdy nam niebrak tych, które z musu dźwigamy. Jesteśmy ludem nieszczęśliwym, zabrano nam wszystko, co zabrać było można, przed nami praca, praca i niedostatek, idźmy więc krokiem pełnym na bój z ciemnotą i nędzą. Naturalnie najpiękniejsze są okrycia samodziałowe, lecz gdzie tych niestaje, nośmy się przynajmniej po ludzku, w sukniach długich, gładkich, szerokich. Jeśli głos mój daleko nie dojdzie, to choć wy, byłe uczestniczki szkół rolniczych, pamiętajcie, że nie modnie a wygodnie ubrać wam się przystoi.

Chodolanka z pod Kazimierza Lubelskiego.

Znaczenie kobiet w ruchu współdzielczym.

Kobieta nietylko w rodzinie posiada wielkie znaczenie. W wielu dziedzinach życia społecznego udział kobiet jest ważny i rozstrzygający. Trzeba, żebyśmy o tem wiedziały i nie zalegały pola tam, gdzie nasza obecność, gdzie nasza praca jest konieczną.

Jedną z najdonioślejszych spraw naszego życia społecznego jest obecnie ruch współdzielczy—kooperatywa.

Po wsiach i miasteczkach istnieją już stowarzyszenia spożywcze (współdzielcze—kooperatywne), jednak niestety w wielu miejscach słabo się rozwijają. Dlaczego? Oto jedną z przyczyn jest mały w nich udział kobiet. Posłuchajmy, co o tem mówi w „Narodzie" i w „Społem" p. M. Gacki. „Aczkolwiek ruch współdzielczy stworzyli mężczyźni (tkacze w Rochdale), mimo to korzyści z współdzielczości płynące dotyczą się w równej mierze jak mężczyzn tak i kobiet, a głównie całych rodzin.

Ponieważ na kobiecie, jako gospodyni domu, leży cały ciężar gospodarki domowej, ona głównie zaopatruje śpiżarnie we wszystko potrzebne w gospodarstwie, kobieta więc powinna przyjąć czynny udział w stowarzyszeniach spożywczych, być duszą i rzecznikiem spółdzielczości.

Na kulturalnym Zachodzie kobieta już zajęła we współdzielczości należne jej położeniu społecznemu stanowisko, początki tego ruchu widzimy i w miastach polskich, natomiast na wsi polskiej w stowarzyszeniach spożywczych rzadko spotykamy czynnych członków—gospodynie wiejskie.

Kiedy zwrócimy uwagę, jak ważną rolę odgrywa na wsi gospodyni, bo na jej głowie jest całe gospodarstwo domowe, zaś we wszystkich kwestjach włościanin-mąż decyduje dopiero po porozumieniu z żoną-gospodynią domu, to dojdziemy do przekonania, że powołanie do stowarzyszeń spożywczych włościanek-gospodyń jest kwestją bardzo ważną i pilną.

Dodatni wpływ kobiet włościanek na mężów, jak to widzimy w walce z pijaństwem, może być tu również bardzo korzystny; czynny udział włościanek w stowarzyszeniach spożywczych na wsi, może w najbliższym czasie przyczynić się do bujnego rozkwitu spółdzielczości spożywczej wśród ludu polskiego.

Stowarzyszenie spożywcze na wsi ma na celu głównie zaspakajanie potrzeb ludu, a któż lepiej, jak gospodyni wiejska może w tej kwestji decydować!

Kobieta, jako zarządzająca gospodarstwem domowem, najlepiej wie, jakie towary i w jakim gatunku są jej potrzebne w gospodarstwie, jak pokierować zarządem domu, aby — przychód był z rozchodem w zgodzie.

Jest to tak zrozumiałe, a jednak dotąd na wsiach tylko mężczyźni i czasem panie z inteligencji biorą udział w stowarzyszeniach spożywczych, ogół zaś gospodyń-włościanek uchyla się od tej pracy społecznej, mimo, że w tej sprawie wiedzą one więcej od mężów swoich.

Kto zna warunki, w jakich żyje i pracuje chłop polski, kto wie, jak wybitną rolę odgrywa gospodyni domu na wsi i kto wie, że podstawą dobrobytu włościanina jest dobra gospodyni w domu, ten niewątpliwie uzna, jak niesprawiedliwą i szkodliwą dla rozwoju spółdzielczych skle-

pów spożywczych na wsi jest nieobecność wśród członków stow. spożywczego i w jego zarządzie kobiet-włościanek.

Zwracając uwagę na nienormalny. a szkodliwy dla rozwoju spółdzielczości spożywczej ten objaw, chcielibyśmy w najbliższej przyszłości widzieć w gospodyniach wiejskich, nietylko dzielne wychowawczynie dzieci, dobrych aniołów domowego ogniska, ale, aby gospodynie te odgrywały w stowarzyszeniach spożywczych tak ważną rolę, jak dotąd w gospodarstwie domowem.

Udział kobiet w stowarzyszeniach spożywczych pozwoli stowarzyszeniom tym wzróść w potęgę i siłę, a tym samym podniesie się i poziom dobrobytu włościan".

Do naszych koleżanek.

W jednodniówce „Drużyny" pan Adam Chętnik, w artykule „Do młodych przyjaciół" — określając stan, w jakim się znajduje dzisiejsza młodzież wiejska, a przeważnie chłopcy, trochę zamało rozważa tam o życiu i postępowaniu naszych dziewcząt, a nawet słowami: „te jakoś lepiej wszędzie się sprawują" —pomija ich wady. Otóż ja, na tem miejscu zamierzyłem dzisiaj zagłębić się w życie i postępowanie naszych dziewcząt, jednakże nie w myśli bronienia złego postępowania młodzieży męskiej, a zwalania win na dziewczyny, gdyż i tu i tam są błędy, a że o błędachm łodzieży żeńskiej mało było mowy, więc nie zaszkodzi pomówić i o niektórych wadach dziewcząt naszych, tembardziej w tym czasie, gdy i dziewczęta nasze zaczynają budzić się z drzemki i skupiać się przy „Drużynie" dla współdziałania z młodzieżą męską; bo tylko wtenczas, kiedy lepiej będziemy znać wspólne nasze wady, lepiej i skuteczniej będziemy mogli współdziaiać w pracy nad wykorzenieniem takowych.

Dobrze wszyscy o tem wiemy, że każdy — czy to chłopak czy dziewczyna — w rozkwicie swojego życia, ma jakieś dążenia, pragnienia i tęsknoty do życia szczęśliwszego, uczuciowego; i dobrze tak jest, bo i pocóż istniałoby życie, gdyby nie było w niem pragnień i dążeń do jakichś ideałów. Jednakże, stokroć gorzej, jeżeli młodzież nasza, przeszedłszy już przez lata najwcześniejszej młodości, nie zdołała zdobyć w tym czasie żadnej nauki i szlachetności, przeciwnie, młodocianą swą duszę na ogólnem pastwisku za bydłem znieprawiwszy, zaczyna tchnąć już życiem dojrzałem; a więc jakież mogą być dążenia takiej młodzieży?... Napewno dzikie, rozkiełznane, niczem niepohamowane, pełne moralnej zgnilizny. Nic też dziwnego, że każda dziewczyna, która ma serce i duszę wrażliwą, wyszedłszy na tak zwaną „pannę"—zaczyna marzyć i tęsknić za jakimś królewiczem z bajki, a tymczasem zanim ten królewicz zjawi się, uważa za największy rozum swą siłę magnetyzowania i bałamucenia chłopców, którzy, gdy zaczną się bić i kaleczyć o nią, gdy jeden przez drugiego zacznie wyprawiać różne „fundy", aby tylko na jej względy zasłużyć, to dopiero radość w sercu dziewczyny i jej rodziców, którzy najczęściej do tego stopnia są ciemni, że nawet nie umieją rozróżnić co złe, a co dobre. Ale czas idzie: mija pannie lat ośmnaście, powoli nadchodzi i dwudziesty, a tymczasem wymarzony „królewicz" nie zjawia się, więc w jego miejsce czepia się dziewczyna najczęściej jakiegoś łajdaka, który najwięcej „nafundował" i zaczyna go kochać szczerze, zapamiętale, niezaprzysiężoną u ołtarza, wolną miłością... Mijają dni za dniami, aż przychodzi czas, że dziewczyna zaczyna opłakiwać swą dolę, widząc swe życie złamane, a siebie samą shańbioną na zawsze.

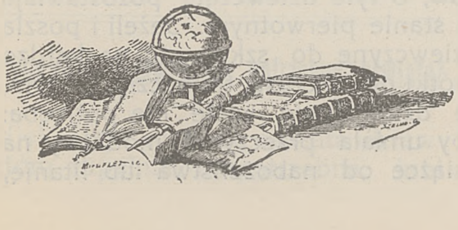
Naprawdę, jakie to smutne: jedno życie dane przez Boga i to tak niewiadomo kiedy zaprzepaszczone na zawsze, bez żadnej nawet nadziei, że kiedyś wróci jeszcze, a tu i ludzie na każdym kroku powiadają: „łajdaczka", ale my powiedzmy — nieszczęsna! Oto najsmutniejszy obraz

naszej wiejskiej dziewczyny, jaki do tej pory dość często powtarza się jeszcze po wioskach i miasteczkach naszych. Koleżanki nasze! walczcie z tą plagą, uświadamiajcie swe siostry ciemniejsze, aby nigdy i nigdzie nie brały udziału w gorszących zabawach i nie uczestniczyły w wyprawianych „fundach" — bo to wstyd i hańba! Stokroć byłoby piękniej i pożyteczniej, gdy czas marnotrawiony dziewczyna polska spędzać będzie przy książkach uszlachetniających ducha, a których jest takie mnóstwo. Czytajcie arcydzieła piśmiennictwa polskiego, z których wieje taki czar, takie piękno i umiłowanie wszystkiego tego, co wzniosłe i szlachetne. Bo chociaż prawdą jest to, że nam młodzieży należy się rozrywka i zabawa, ale skoro brak nam jeszcze takich, któreby pożytecznie oddziaływały na nasze dusze i serca, — na brudne i dzikie zabawy niech nie chodzi żadna dziewczyna, tembardziej na „wesela", na których odbywa się najwięcej wszelkiego rodzaju zła, rozpusty i łajdactwa.

Tylko wtenczas, kiedy w wiosce zbierze się większe grono młodzieży lepiej myślącej,—organizujcie się razem, uczcie się zabaw i bawcie się wesoło lecz szlachetnie, tak, aby spędzony czas nie był stracony na marne, ale oby posłużył na pożytek ciała i ducha, który taki zbolały i chory spoczywa w młodzieży wiejskiej. I tylko tą drogą postępujmy, dopóki starsi nie pomyślą i nie dopomogą nam w zakładaniu domów ludowych i innych urządzeń, służących do kształcenia umysłu i ku rozrywce i zabawie.

Więc do pracy koleżanki! Walczcie słowem, czynem i przykładem o cześć i honor polskiej dziewicy!

Józef Niećko.



Do pracy siostry!

O nie wierzcie, o nie mówcie,
Że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Ducha Polski, Polski ciało,
Mamy siostry w sobie!

Temi słowy przemawia do nas zmarła przed dwoma laty wieszczka nasza Marja Konopnicka, temi słowy wlewa w serca nasze otuchę i dodaje nam bodźca do pracy nad podźwignięciem doli ludu z niewoli ciemnoty.

Nasze położenie wogóle jest nieszczęśliwe, więc każda kobieta, każda dziewczyna powinna się poczuwać do tego świętego obowiązku służenia Matce-Ojczyźnie, wszystkie powinny zestrzelić swe myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko swe duchy. A tym ogniskiem niech będą nasze sprawy narodowe.

A powinnyśmy pracować! zwłaszcza my, Kruszynianki, Mirosławianki, Gołotczyźnianki, Kionczynianki, Nałęczowianki, Grędziczanki, Szwajcaranki i wszystkie, co czujemy miłość ku swej ziemi.

Gdy byłam w Krakowie, widziałam te grobowce wielkich ludzi, co to łożyli życie swe dla dobra kraju i pomyślałam sobie: jacy to ludzie byli, że nieraz nędzę znosili, by tylko zbudować sobie pomnik trwały. I zbudowali.

I niech nas prochy tych bohaterów zachęcają do pracy, byśmy i my zbudowały pomnik, który jest nigdy nie zniszczony. Bo nam nie pomniki z marmuru i granitu, te czas i rdza zniszczy,—ale budujmy pomniki czynów i poświęcenia, a te wieki przetrwają, Siostry! Oto tam od Gniezna idą złowieszcze głosy wywłaszczania naszych braci w Poznańskiem. Położenie kraju jest ciężkie. To też nam trzeba pracować, a nie spać.

Matki Polki, które odczuwacie biedę ludu i kraju, dziś za pośrednictwem „Drużyny" wołam do was. Niedość jest mieć córki i synów, ale trzeba ich wychować, trzeba im wszczepić w serca, by wiedzieli. czem po-

winni być dla kraju, by wiedzieli, że właśnie w ich ręku są losy przszłości.

My kobiety mamy dobre tradycje. Więc bądźmy im wierne, nie traćmy ich, i bądźmy teraz baczniejsze niż kiedykolwiek. Strzeżmy piękności i czystości duchowej. Niech żadne złe siły nie zachwaszczą niwy serc naszych. Patrzmy bystro, czyńmy niezmordowanie w równowadze ducha i pracujmy z całej siły same nad sobą.

Kobiety innych krajów dawno poszły naprzód, a tylko my śpimy.

Wstyd, wstyd tak spać bezczynnie, kiedy inni się budzą do życia nowego.

Władysława Koźmińska.
Kruszynianka.

Lisków.

Do młodzieży.

Ciężkie i przykre jest nieraz życie młodej jednostki rwącej się do wyższych celów, jeżeli znajduje się w otoczeniu uśpionych braci-kolegów, wśród których pragnie z serca całego pracować. I nieraz taki człowiek wzdycha do towarzystwa podobnych sobie dążeniami, aby wspólnie służyć sobie radą, zagrzewać otuchą i wypowiadać bóle; ale do tego czasu było z tem trudno poradzić, a innego sposobu nie było, ponieważ istniejące pisma gospodarcze nie miały miejsca na podobne artykuły. Obecnie jednak mając „Drużynę“, możemy niejako się w niej zbierać nawet z najdalszych zakątków. Grzechem więc byłoby zasypiać teraz i niekorzystać z tego, co było naszem marzeniem oddawna. Z listów do Drużyny widać, że należy do jej grona dużo młodzieży, która otrząsnęła się z dawnej dziczyzny, a ożywieni są innym duchem. Ale inna młodzież precz trwa w błędach i w złem, z którem my musimy stoczyć walkę.

Lecz walczyć musimy nie zajadłem wytykaniem: tu młodzież się upija i prowadzi rozpustę, bijatyki—tam okrada rodziców na papierosy i t. d. bo to nie przyniesie żadnego skutku, gdyż młodzież podobnie postępująca napewno gazety nie czyta, więc nie wie, że jest opisaną, a chociaż przeczyta to jeszcze pogorszy sprawę, bo wytworzy, nienawiść ku gazecie i temu co do niej napisał; my w sposób łagodny i miłością braterską oraz przykładem będziemy zwyciężać!

Wszelkie zabawy, wesela, lub inne uroczystości wyprawiajmy bez wódki, a unikniemy wielu wypadków, jakie bywają na pijackich weselach, i oszczędzimy zmartwienia matkom które łzy wylewają po śmierci syna, lub córki zaziębionych lub pobitych na hulatykach.

Wesele bez wódki można urządzić, a jedno z takich odbyło się w Mirosławicach w r. 1910, jednej z uczenic w szkole Mirosławickiej: Wesele to było prawdziwe bez gorzałki i bez smutków. Z takich wesel wracalibyśmy z czystem sumieniem i bez siniaków, a ubawiwszy się przyzwoicie i umiejętnie czulibyśmy się w miłym nastroju, jakiego może doznawać człowiek prawy bez robaka w duszy. A za oszczędzone na wódce pieniądze, czyżby źle było urządzać wspólne wycieczki do Warszawy, lub gdzieindziej? Redakcja „Drużyny“ napewnoby nam służyła radą w tej kwestji i dała przewodnika, a pod jego kierunkiem młodzież nasza zobaczyłaby dużo ciekawych rzeczy i nauczyła się kochać to, co jest drogiem dla niej. Ale to wszystko możemy wykonać tylko razem, w gromadzie.

R. Owsikówna, Mirosławianka.

Dziewczęta uczcie się!

Jest u nas jeden błąd przy nauczaniu, na który mało się zwraca uwagę,—to zaniedbywanie kobiet. O ile właśnie rodzice starają się uczyć chłopców, o tyle dziewczęta pozostawiają w stanie pierwotnym. Jeżeli i poszlą dziewczynę do szkoły, to na bardzo krótki okres czasu, tłumacząc się tym, że dziewczynie wiele nie potrzeba: aby umiała przeczytać modlitwy na książce od nabożeństwa lub litanję,

to zupełnie wystarczy. A gdy pieniądze na posag mieć będzie, to napewno za mąż wyjdzie. Chłopca trzeba uczyć dlatego, że w przyszłości może pójść do wojska, lub też do dużego miasta na zarobki, to łatwiej mu będzie. Dziewczyna pozostanie w domu, do wojska nie pójdzie, może być więc ciemna jak tabaka w rogu. Tak twierdzą i postępują wiele rodziców.

Zapytam jednak, czyż uczyć się mamy dlatego, że do wojska możemy iść, lub też żeby zostać jakimś pisarzem albo urzędnikiem, o czym marzy wielu młodych? Nie! uczyć się powinniśmy dlatego, żeby być światlejszemi, żeby przez naukę umieć sobie lepiej radzić, żeby kulturalnie podnieść swój kraj i żeby być pożytecznym członkiem społeczeństwa. Gdyby więc dbano o naukę dla dziewcząt więcej, jak dzisiaj, to postęp u nas w kierunku oświatowym poszedłby daleko prędzej. Ileż to razy, dziewczyna wyszedłszy zamąż wymyśla mężowi za opłacanie gazety lub za kupowanie książek? Dlaczego? Bo ona nie odczuwa potrzeby czytania i zdaje się jej, że pieniądze te są wrzucone jakby w błoto.

Jest u nas takie przysłowie, że „chłop trzyma jeden węgieł, a kobieta trzy“. I zupełnie słuszne. Chyba każdy to przyzna, że na głowie kobiety leży daleko więcej, niż na głowie mężczyzny, bo oprócz zajęć gospodarskich musi ona jeszcze wychowywać dzieci, tę przyszłość i podstawę naszą. Czy jednak będzie ona umiała sprostać swemu zadaniu należycie, gdy będzie ciemną? Czy będzie w stanie wpoić w dzieci nasze najświętsze ideały — miłość ojczyzny i przeszłości naszej, gdy sama o tym nie będzie miała pojęcia? Gdyby dano naszej kobiecie za młodu bodźca do czytania książek i gazet, nie byłoby po wsiach tyle plotek, zwad i kłótni. *J. Zabielski.*

Czy wiejskim dziewczętom potrzebna oświata?

Niektórzy sądzą, że oświata dziewczętom zupełnie niepotrzebna, inni mówią, że potrzebna w małym stopniu, ja zaś mówię, że oświata wiejskim dziewczętom potrzebna koniecznie.

Bracia Czytelnicy! Ażeby podnieść dobrobyt w kraju, zapobiedz szerzeniu się niewiary i złu, które tak stasznie rozpanoszyło się u nas — potrzeba koniecznie starać się o naukę dla dziewcząt.

Bo przecież każda prawie dziewczyna, wcześniej czy później, zostaje żoną, matką i gospodynią.

Jak'eż to szczytne stanowiska!

Każde z tych stanowisk ma bardzo dużo obowiązków i to ważnych i dosyć trudnych, których nie mam potrzeby wyliczać, gdyż o nich mamy materjał w odpowiednich książkach.

I czyż dziewczyna ciemna, gdy wyjdzie za mąż, wypełnia wiernie swe obowiązki?

O nie, nigdy nie wypełnia, a przez to czyni wielką krzywdę: społeczeństwu, religji, a także własnemu gospodarstwu:

1) czyni krzywdę społeczeństwu, krajowi—ponieważ dzieci swych nie wychowywa na prawdziwych synów ojczyzny i obywateli kraju;

2) krzywdę czyni religji, ponieważ również dzieci źle wychowuje, nie uczy ich zasad wiary, nie zaszczepia w nie miłości Boga i bliźniego.

3) wreszcie czyni krzywdę własnemu gospodarstwu, bo zabrania mężowi czytać gazety i książki, uczęszczać na zebrania i różne kursy.

Ileż to jest gospodarstw takich, gdzie mąż stara się, zabiega i udoskonala swą role według wskazówek słyszanych na kursach, ale cóż, gdy żona zacznie się kłócić, przeklinać naukę, te „pańskie wymysły”, wszystką robotę psuć, to cóż wtedy robić z upartą babą—trzeba wszystko rzucić i biedować dalej.

Wincentyna Iwanicka,
Nałęczowianka.

Nad czem powinnyśmy pracować?

Najpierw powinnyśmy starać się o pokonywanie złych nałogów, które

najbardziej są rozpowszechnione, a często za złe nie uważane, i chronić od nich starszych od siebie i młodzież, nałogami temi są: picie wódki, palenie papierosów, gra w karty i wszelkie zbyteczne zabawy, jak również zbytne stroje u kobiet. Pomyśleć nam też należy o młodszych siostrach i braciach, aby ich nie chować w ciemnocie; niech będzie w każdej wsi ochrona, która je tam od wszystkiego złego ochroni, a nauczy, jak żyć. Nie zniechęcajmy się trudnościami, idźmy śmiało i wytrwale po przez wszystkie stawiane nam przeszkody i baczmy zawsze na to, że nie jesteśmy tylko dodatkiem do społeczeństwa, lecz jego ważną połową!...

Jadwiga Romanówna.
Grędziczanka.

Nie traćmy czasu po próżnicy.

Już oddawna zauważyłam, jak to nasze kobiety, a także i my dziewczęta, idąc śladem za starszemi, tracimy dużo czasu na niepotrzebne zajęcia, które przynoszą nam, że tak powiem, wielką biedę. Temi niepotrzebnemi zajęcia wśród Polek są znane powszechnie *plotki* i pusta gadanina. Bardzo wśród nas kobiet i dziewcząt to rozpowszechnione. My nawet niektóre rzeczy źle wykonywamy, aby mniej czasu na nie przeznaczyć i iść do sąsiadki, naturalnie przeszkodzić jej w robocie, i opowiadać: a to jak ta się ubrała, jaką sobie suknię modną sprawiła, jak się kto ożenił. Z igły zawsze na tej gadaninie robimy widły, powiemy trochę prawdy, a olbrzymią część nakłamiemy. Później fałszywa ocena rozchodzi się po całej wsi i wsiach, niewinni często są oczernieni i splamieni. Ci ostatni znowu często się złoszczą i w nienawiści żyją do bardzo wielu ludzi.

Przez co? Przez to nasze, że tak powiem, wrodzone plotkarstwo, tę pustą gadaninę. Przecież jeżeli kto się ożeni, to się ożeni i basta. Przez to nie zepsuje obyczajów, ani też zgorszy ludzi. Tak jest, inaczej być nie może i dosyć, nie ma potrzeby o tym więcej gadać. Ale jak o tem, co przynosi nam wielkie niebezpieczeństwo, żeby do Ameryki nie wysyłać swych córek, które tam przeważnie giną, albo o tem, żeby iść tylko kupować do swego,—to my nie mamy czasu nauczać swoje dzieci i rodzeństwo. My się tem nie zajmujemy, co przynosi chlubę narodowi, przez co objęlibyśmy przemysł polski w swoje ręce. Każdy i każda z nas mieliby zajęcie — nie bylibyśmy wyzyskiwani za granicą i oceanem. Nie bylibyśmy parobkami Anglików, Niemców i Żydów. Wtedy Polska tak samo, jak Bułgarja dla Bułgarów, byłaby dla Polaków. Rozważmy dobrze tę sprawę, kochani bracia i siostry, weźmy się czynnie do roboty. Plotki rzućmy w piec i z całym zapałem zajmijmy się sianiem zdrowego ziarna.

Rozalja Zywertówna.
Kowalewo.

Parę słów odpowiedzi na „głos chłopaka' z Nr. 6 „Drużyny.

Piszę kilka słów w obronie dziewcząt w odpowiedzi na zapytanie: „Czy będziecie nadal pielęgnować swą cerę, czy pójdziecie ręka w rękę z nami?" Ależ my chcemy iść z wami, wyciągamy nasze dłonie, by iść razem — wszak siła nie w jednostce...

Ale nam nikt tych dłoni nie ujął w bratnim uścisku, dłoń nasza była zawsze w sprawach społecznych pogardzana, kobieta była traktowana jako istota mniej doskonała.

Czyż, który z was poświęcił kiedy chwilę rozmowy poważniejszej kobiecie? Nie, na to szkoda czasu, — a na zalecanki, na „flirt"? Jeżeli która ośmieliła się kiedy wtrącić jakie słowo, to jej słuchano jak dziecka z pobłażliwym uśmiechem na ustach, lub gorzej—uciekano, wołając: „przewrócona główka".

Otóż chcecie nas mieć innemi, zacznijcie reformę od siebie: nie podzi-

wiajcie pięknej powłoki, ale szukajcie ducha!..

Starają się podobać mężczyzna kobiecie, a kobieta mężczyźnie, lecz niech wam mężczyźni z czego innego się podobamy niż dotąd, a będziemy w tem celowały.

Bo co się wam w dziewczynie podoba? Ładne uczesanie, ruchy zgrabne, strojna suknia, jednem słowem zewnętrzna forma, kokieterja—więc was kokietujemy.

Co w nas podziwiacie, to się staramy udoskonalić!

Oceniajcie w napotkanej kobiecie ducha, a nie, jak powiedziałam, zewnętrzne formy, a każda będzie się starała tego ducha podnosić!

S. D.

Uczenica kursów tkackich w Grędzicach.

Wiadomości polityczne.

Wojna na Bałkanach trwa bez przerwy; niepowodzi się przeważnie Turkom, którzy utracili wiele placówek i bronią się jeszcze rozpaczliwie w Czataldży i Adrjanopolu. W ostatnich czasach największe zwycięstwo przypadło w udziale Serbom, którzy zdobyli pierwszorzędną twierdzę Monastyr i zabrali do niewoli 15000 Turków. Rozpoczęte próby zawarcia pokoju niedoszły do skutku, ponieważ Turcy nie przyjęli warunków postawionych przez Bułgarję. Izmael-bej, wódz Albanji, nad której losem radzą państwa ościenne, ogłosił niezależność, kandydatem zaś na tron albański ma być brat stryjeczny sułtana tureckiego Abdul Medżyd.

Wojska bałkańskie są do pewnego stopnia zmęczone pośpiesznymi marszami, nastrój jednak panuje podniosły, żołnierze bowiem wierzą w święty cel i krwi swej nie skąpią dla dobra swej ojczyzny.

Urzędowa gazeta *Bułgarja* pisze, że związek bałkański nie dlatego powstał i walczy, aby Turcję poniżyć i złamać, tylko dlatego, aby ją doprowadzić do dawnych jej własnych granic. Dlatego też żąda,aby mu Turcja oddała wszystkie kraje, w których mieszkają Słowianie i Grecy. Jest to prawo historyczne narodów bałkańskich i prócz tego zdobyli prawo do tych krajów obecnemi zwycięstwami. I to jest pierwszy warunek pokoju. „W ten sposób — mówi *Bułgarja* — spełniamy swój stary obowiązek. Nie sława nam potrzebna, lecz wolność i życie ludzkie. Dzieje nasze od 500 lat były męką bez końca i ciągłem oczekiwaniem...”

Do ogólnej biedy, jaką wywołała wojna, pośród Turków szerzy się straszliwie cholera. Ludzie setkami umierają pozbawieni opieki lekarskiej i wszelkiej pomocy.

Ważną sprawą, na którą obecnie zwracają się oczy Europy, jest zatarg Sebrsko-Auscrjacki. Austrja w żaden sposób nie zgadza się na zajęcie przez Serbów portów na morzu Adryjatyckiem. Serbja zaś stawia się hardo wskutek czego chodzą przypuszczenia, jakoby Serbja miała za sobą Rosję; ściągają też Serbowie wojsko nad granicę austrjacką i wzmacniają armatami stolicę swą Belgrad. Austrja również nie próżnuje i powołała już podobno 180 tysięcy rezerwistów. Co z tych ruchów wyniknie, dowiemy się wkrótce.

Listy i wiadomości od czytelników.

— **Z „Dźwigni“**. W siedzibie katolickiego Związku kobiet polskich odbyło się walne zebranie chrześcijańskiego Związku rękodzielniczek „Dźwignia”.

Sprawozdanie wykazało, że choć w skromnym zakresie, Stowarzyszenie rozwija się stale.

W r. z. „Dźwignia” urządziła szereg odczytów dla członkiń, a posady 60 członkiń otrzymało; porad lekarskich udzielono bezpłatnie w 50 wypadkach, z letniska korzystało 35 członkiń; „Dźwignia” urządziła zabawę gwiazdkową i wycieczkę do własnej willi w Otwocku.

Obecnie postanowiono urządzać zebrania zwyczajne w pierwszą nie-



CZARNOGÓRKA BRONIĄCA RANNEGO MĘŻA.

dzielę każdego miesiąca, o godz. 6-ej wiecz. w lokalu przy ul. Mazowieckiej 11 m. 30, dokąd przeniesiono kancelarję.

Do zarządu wybrano pp.: Grabowską, Kolasińską, Ostrowską, Staniszewską, Iżycką, Stankowiczową, Szymańską; do komisji rewizyjnej pp.: Legotke, Oszymanowską i Janowską.

Wanda Szymańska

RÓŻNE WIEŚCI.

— **Dzielna młodzież.** Od słuchaczów kursów rolniczych im Promyka w Szymanowie otrzymaliśmy list z następującym przyrzeczeniem:

„My, niżej podpisani słuchacze kursów rolniczych im Promyka w Szymanowie, przyrzekamy i dajemy słowo honoru, że przez czas trwania kursów nie będziemy palić papierosów i pić wódki. — Dla upamiętnienia naszego zbiorowego postanowienia składamy na pismo młodzieży wiejskiej „Drużynę", jako zapomogę, rb. 2 kop. 30 (Tu następuje szereg podpisów).

Przykład powyższy świadczy nietylko o przychylności młodzieży dla Drużyny, ale jednocześnie wykazuje, że młodzież ta ma piękne i szlachetne pobudki, które nie tylko na słowie się kończą. Szczęść Boże „Promykowcom!"

Przegląd współdzielczy miesięcznik, jako organ komisji współdzielczej, zaczął wychodzić w Warszawie z dniem 15 listopada r. b. Adres redakcji: ul. Chmielna 13 m. 2.

Kursy Rolnicze w Krzyżewie.

W styczniu 1913 roku zostaną otwarte roczne kursy rolnicze w m. Krzyżewo, pod opieką i kierunkiem Centralnego Tow. Rolniczego, Kursy przeznaczone są dla przyszłych drobnych rolników i mają na celu przygotowanie ich do samodzielnej pracy na roli. Wykładane będą następujące nauki: uprawa roli i roślin, hodowla zwierząt domowych i weterynarja, ogrodnictwo i sadownictwo, pszczelarstwo, mleczarstwo, zarząd gospodarstwem i prowadzenie rachunków gospodarskich, pomiary ziemi, jak również przygotowawcze nauki przyrodnicze. Prócz tego uczniowie będą odbywać praktykę rolniczą, ogrodniczą i pszczelarską na 40 morgowem gospodarstwie, należącem do kursów, sami spełniając wszelkie prace, związane z prowadzeniem tegoż gospodarstwa i ogrodu. Przy kursach będą warsztaty stolarskie i koszykarskie, w celu nauczenia uczniów odpowiednich rzemiosł w zakresie potrzebnym dla rolnika. Na kursy przyjmowana będzie młodzież od lat 17 skończonych, mająca w przyszłości pracować na własnym kawałku ziemi. Przy wstąpieniu wymagana jest umiejętność czytania, pisania i 4 działań. Kursy trwać będą na miejscu przy szkole, pod opieką nauczycieli. Opłata za naukę, utrzymanie i opiekę lekarską (wyjąwszy poważniejsze choroby) wynosi rocznie rb. 80 i wniesioną być winna z góry lub w ratach półrocznych. Dalsze wycieczki odbywają się na koszt częściowy lub całkowity uczniów.

Uczeń, który pragnie wstąpić na kursy, musi wypełnić własną ręką wzór podania oraz dołączyć metrykę. Podania należy składać do 1 stycznia 1913 roku i ostatecznej odpowiedzi oczekiwać do połowy stycznia. O ile odpowiedź w tym czasie nie nadejdzie, należy list uważać za zgubiony i zwrócić się powtórnie. Przyjęty uczeń powinien przywieźć z sobą ubranie codzienne i odświętne, pościel i bieliznę znaczoną. Pożądanem jest, aby uczeń z ubraniem, w jakiem zwykle chodzi, zabrał marynarkę krótką, ciepłą, potrzebną bardzo do robót w szkółce. Z pościeli powinien mieć: siennik, poduszkę, kołdry dwie, jedną lżejszą, drugą cieplejszą, poszewek 3, prześcieradeł na łóżko 3, prześcieradeł pod kołdrę 3. Z bielizny powinien mieć koszul co najmniej 8, aby nie potrzebował sypiać w tej, w której w dzień chodzi, gaci 6 par, skar-

petek albo onuczek 6 par, ręczników 6, chustek do nosa 12. Uczniowie muszą przywieźć z sobą paszport lub kartkę legitymacyjną. Po przyjeździe uczniowie poddani zostają egzaminowi i tygodniowej próbie, poczem dopiero ci, którzy okażą się odpowiednimi, będą ostatecznie przyjęci, pozostali zaś wrócą do domu na swój, oczywiście, koszt. Uczniowie obowiązani są stawić się na kursy dnia 1 lutego. Dojazd koleją do st. Łapy kol. Petersb., skąd do Krzyżewa 10 wiorst, albo st. Kruszewo kolei Nadwiślańskiej, skąd 2 wiorsty.

Kursy rolnicze w Bratnem.

Dnia 15 stycznia 1913 r. rozpoczną się 11-sto miesięczne kursy rolnicze w Bratnem. Na kursach wykładane będą następujące przedmioty: rolnictwo, hodowla zwierząt domowych, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, mleczarstwo, weterynarja, zarząd gospodarstwem i prowadzenie rachunków gospodarczych, miernictwo i nauki pomocnicze.

Uczniowie będą odbywali praktykę rolniczą i ogrodniczą, pracując przy gospodarstwie i w ogrodzie; z rzemiosł będą się uczyli stolarstwa i koszykarstwa.

Opłata za utrzymanie (z praniem) i naukę wynosi 100 rb. za cały kurs i uiszcza się w ratach kwartalnych zgóry.

Do podania o przyjęcie ucznia dołączyć należy 5 rb. wpisowego. Pieniądze te będą wliczone w opłatę za pierwszy kwartał.

Kandydat na ucznia powinien mieć 17 lat skończonych, umieć czytać, pisać i rachować.

Uczeń przyjęty powinien przyjechać na kursy d. 12, 13, lub 14 stycznia i przywieźć ze sobą: paszport, siennik, poduszkę, kołdrę, dwie lub trzy zmiany bielizny na pościel (prześcieradła na łóżko, prześcieradła pod kołdrę, poszewki), białe nakrycie na łóżko, 5 zmian bielizny osobistej (koszule, gacie, skarpetki, chustki do nosa, ręczniki). Bielizna musi być znaczona.

Listy należy adresować: Gub. Płocka. Stacja pocztowa Ciechanów. — Wieś Gołotczyzna. Kursy w Bratnem.

Najbliższa stacja kolejowa (przy odnodze Mławskiej) Gąsocin (odległa o 5 wiorst od Bratnego).

Zarząd kursów rolniczych w Bratnem.

Przegląd Wychowawczy.

Warszawa, Hoża 36.

Treść numeru listopadowego: *1) Józef Ignacy Kraszewski. 2) Szkoła Rzemiosł w Łodzi. 3) Porządek w szkole przed lekcjami. 4) Lekcje próbne:* a) Ćwiczenia rachunkowe w zakresie dwuch. b) Pierwsze początki gramatyki. c) Sen i życie utajone. d) Wiersz „Listopad". e) Piosenka „Siedzą tu zajączki trzy". *6) Przegląd czasopism:* a) Spostrzeżenia i uwagi nad stylem dziecięcym. b) Pielęgnowanie oczu w szkołach w Chicago. c) Pielęgnowanie zębów w Anglji. *7) Przegląd książek:* M. Radomczyk. Domowa nauka oprawiania książek. *8) Kronika:* a) Podwyższenie pensji nauczycielom. b) Nowy system egzaminów. c) Obchodzenie świąt szkolnych i t. d. *9) Odpowiedzi redakcji.*

Warunki prenumeraty: rocznie (od sierpnia do czerwca) rb. 3. 50, półrocznie rb. 1. 75 wraz z przesyłką pocztową.

ZABAWA I ROZRYWKA.

Żyd na okręcie.

Podczas silnej burzy na morzu, gdy okrętowi groziło rozbicie, żydek rozdrażniony woła:

— Panie kapitanie, każcie stanąć! Ja wysiądę i pójdę piechotą.

Która przystojniejsza?

— Niech się pan żeni z Adelą: panna przystojna, przytem dość zamożna.

— Ba, już się oświadczyłem Helenie: ta jest o jedną kamienicę przystojniejsza.

Ostrożność nie zawadzi.

U rogatki, przy wjeździe do miasta, kłócą się dwaj Żydzi woźnice:

— Jankiel, ty jesteś osieł!

— Josel, ty jesteś baran!

— Pst! — wtrąca trzeci — przestańcie się przezywać. Dozorca rogatek weźmie to na serjo i pobierze od was kopytkowe.

REZOLUTNY.

Do biura ubezpieczeń od ognia przychodzi wieśniak i składa podanie o ubezpieczenie swego domu i zabudowań.

— Dobrze — mówi urzędnik po przeczytaniu podania,—ale powiedzcie, mi jakie sposoby do walki z ogniem posiada wasza wioska.

Wieśniak długo milczał, wreszcie mówi:

— U nas, proszę pana, we wsi prawie co tydzień deszcz pada...

ZAGADKA.

Podała Chodolanka.

Czyś stracił wszystko, co kocha serce,
Czyś w swoich kątach niedolą zbity,
Czy w obej ziemi błądzisz w rozterce
I łzy tęsknoty ronisz ukryty —
Gdy wspomnisz o niej wszystko pow-
[raca:
I serca miłość, i spokój w domu,
I czas rozłąki szybko się skraca.
. . . .
Ona cię wiedzie, gdzie jasne słońca
Od piersi matki do życia końca.

Rozwiązanie rebusa z Nr. 15 Drużyny.

ŁAGODNA I RZĄDNA ŻONA JEST GŁOWY MĘŻA KORONA.

Rozwiązanie nadesłali: St. Senta—czytelniczka, Juljan Elant i Zofja Micikówna.

OFIARY.

Przesyłając 15 rb. kop. 30 zebrane jako ofiara na „Drużynę“, zasyłamy jak najserdeczniejsze podziękowania Szanownej Redakcji „Drużyny“ za dotychczasową pracę dla młodzieży wiejskiej, Bóg zapłać!

Słuchacze Nałęczowscy: J. Kołtun k. 20, S. Worchocki k. 35, R. Kuś k. 50, T. Wilgos k. 30, K. Pietruszewski k. 50, K Kita k. 20, W. Kramek k. 20, St. Kwęcki k. 30, J. Malarczyk k. 40, J. Słupek k. 15, J. Siembida k. 50, W. Komorek k. 20, M. Gajewski k. 15, J. Mostowiec k. 15, J Byczyński k. 20, T. Leszczyński k. 50. F. Tatarowski k. 50, T. Myśliński k. 50, J. Szymborski k. 50. W. Burdal k 35, A. Karanda k. 30, J. Szewczuk k. 30, P. Czuba k. 55, W. Więckiewicz k. 10, Z. Zacharjasz k. 15, W Orłowski k. 20 B. Strzemiecki k. 50, J. Piech k. 20, L. Palonka k. 15, W. Pomorski k. 20, F. Siemionek 15, S. Popielnicki k. 15, M. Wygadańczuk k. 20, J. Chęć k. 20, W. Kotiuk k. 15, K. Marciniuk k. 20, S. Więckowski k. 20, W. Goliński k. 15, J. Puścian k. 20, Plechawski k. 30, F. Kliczka k. 50, J. Rokita k. 50, J. Gano k. 15, A. Książek k. 25, T. Garbacz k. 20, Ad. Tomaszewski k. 50, Baran k. 25, Bezimiennie rb. 1. Łącznie rb 15 k. 30.

Przesyłamy pieniądze zebrane na weselu mirosławianki w Bąkowie Dolnym. Zamiast poczęstunku zdobyli się Bąkowiacy na poparcie naszej Drużyny, ażeby mogła się rozwinąć najpomyślniej, przyświecać i być drogą przewodnią naszej młodzieży.

Irena Kostrzeńska rb. 3, Franciszka Gensówna rb. 3 złożone dla panny młodej, która dała je na Drużynę. Jan Szopa pszczeliniak k. 10, Michał Gałaj gospodarz k. 50, Jadwiga Grabowiczówna mirosławianka k. 45, Aleksandra Kochankówna, kruszynianka k. 60, Stanisław Wódka pszczeliniak k. 20, Jan Wódka gospodarz k. 50, Stanisław Golis gospodarz k. 20, Józef Zawiślak k. 25, Jan Białas k. 15, Bezimiennie rb. 1, Marjanna Zawiślak mirosławianka k. 50, Franciszek Koza, k. 10, Benedykt Zawiślak k. 10, Adam Łompies k. 3, Wawrzyniec Białas k. 5, Stanisław Bończak k. 4, Bezimiennie k. 5. Razem rb. 11 k 20.

Szanowna Redakcjo! Radość moją, z powodu odbytego w Łowickiem wesela bez wódki i uczestnictwa w miłej, szlachetnej i rozumnej zabawie weselnej, wyrazić pragnę złożeniem na umiłowaną „Drużynę rb. 2—Aniela Chmielińska, Zofja Chmielińska rb. 1.

Pszczeliniacy, dla upamiętnienia zakończenia kursów.

Michał Knap k. 10, Józef Krawczyk k. 10. Edward Skowroński k. 20, Sylwester Wasilewski k. 10, Jan Majos k. 10, Antoni Minios k. 10, Witalis Ostrowski k.10, Franciszek Gomula k,35, Wład. Przybyłowski k. 20, Jan Młodożeniec k. 20, Wincenty Ciastek k. 10, Jan Biesielski k. 10, Win. Świ-

der k. 20, Karol Boruch k. 5, Tadeusz Szatyński k. 20, Wacł. Szczepankowski k. 15, Antoni Bujak k. 15. Ludwik Zaremba k. 15, Kaz. Pływaczewski k. 20, Wiktor Kukier k. 10, Aleksy Nowakowski k. 10, Stanisław Skwerka k. 10, Stan. Śmiałek k. 15, Piotr Ćwirko k. 15, Franciszek Kopeć k. 10, Wacł. Wojewódzki k. 10, Wład. Krahulec k. 10, Józef Choława k. 20, Grzegorz Kucharczyk k. 15, Jan Smołaga k. 15, Jan Kuśmierek k. 10, Henryk Godlewski k. 20, Stanisław Seweryn k. 10, Alfred Bokiniec k. 5, Wojciech Pawlik k. 10, Edward Mrócz k. 15, Leonard Sokołowski k. 10, Józef Barbarewicz k. 30, Józef Sibera k. 10, Józef Klonowski k. 10, Józef Rympa k. 30, Piotr Galant k. 10, Józef Nowakowski k. 15, Stanisław Kamiński k. 15, Bronisław Zakrzewski k. 15, Jan Kotnis k. 10, Konstanty Rosłoniec k. 10, Wiktor Koziejewski k. 50, Grzegorz Mielniczuk k. 15, Władysław Skiendzielewski k. 20, Józef Krzyśpiak k. 20, Jan Kuczyński k. 15, Władysław Prządka k. 5, Jan Monwid k. Juljan Andrzejczyk k. 20. Razem rb. 8 k. 10. Bezimiennie rb. 02.

Jan Szopa kop. 20, Wiktor Wynimko k. 70, Szczepan Białucha k. 30, Aleksander Butkiewicz rb 1. „Promykowcy“ z Kursów w Szymanowie rb. 2. kop. 30.

Odpowiedzi od Redakcji.

— p. **M. Pasiakowi.** Serdeczne dzięki Wam i wszystkim „nałęczowiakom“ za poparcie Drużyny. 100 pocztówek wysłaliśmy, Wysłaliśmy również list zamknięty. Ściskamy dłoń Waszą.

— p. **J. Wójtowiczowi**. Wysłaliśmy komplet od początku.

— p. **Fr. Romeckiemu**. Wysłaliśmy cały komplet, czy już otrzymaliście wszystkie numery?

— p. **S. S.** Do listów zamkniętych przylepia się markę za 7 kop. Do listu Waszego Drużyna musiala dopłacić.

— p. **Czepulenisowi**. Rozwiązaliście dobrze, ale rozwiązanie nadesłaliście zapóźno

— p. **St. Gicheckiemu.** Dziękujemy za wszystko. Wysłaliśmy.

— p. **Cz. Lemańskiemu.** Dziękujemy za wieści o sobie i prosimy o nie nadal. Jednodniówkę dla J. B. wysłaliśmy. Rozwiązanie dobre, ale za późno przyszło.

— p. **M. Płocie.** Czy nadesłani w liście to stali przedpłatnicy?—wysłaliśmy im numery okazowe. Za życzenia dziękujemy.

p. **Janowi Szczepańskiemu** w Finlandji. Brakujące numery wysłaliśmy. Adres zmieniony.

— p. **Janowi Szewczykowi.** Cieszymy się bardzo, że się nareszcie ziściły Wasze marzenia. Z całej duszy życzymy Wam powodzenia nadal. Drużynę wysłaliśmy. Uścisk dłoni przesyłamy nawzajem.

— p. **J. Kuczyńskiemu.** Numery zaległe wysłaliśmy

— **p. Czajkowskiemu** w Orłowej. Wysyłamy,

— p. **A. Janiszewskiej**. Adres zmieniony.

— p. **Józefowi Nocznickiemu**. Drużynę wysyłamy stale; żanych marek nie otrzymaliśmy. Pozdrowienie przesyłamy nawzajem.

— p. **Stanisławowi Kowalskiemu.** Drużynę wysłaliśmy od początku; do końca roku 1912 należy się rb. 2. A na rok 1913 równie tyleż.

—p. **Józ. Mieszkowi**. Istotnie, zaszła pomyłka, ale nie z naszej winy, ponieważ otrzymaliśmy pieniądze bez żadnej notatki. Omyłkę poprawimy. Numery zbyteczne rozdajcie jako okazowe znajomym. Za życzenia dziękujemy bardzo

— p. **Bronisławowi Bembeniście w Rzeszowie**. Dziękujemy Wam bardzo za adresy—wysłaliśmy wszystkim. Pomoc Wasza i podobnych Wam jest dla nas bardzo pożądana. Ściskamy dłoń Waszą

— p. **P. Żakowi.** Dziękujemy serdecznie za pomoc. Z taką młodzieżą jak w Bąkowie nie zginiemy. Pozdrówcie od nas wszystkich. Czołem!

p **Józ. Niecce**. Wysłaliśmy list.

— p. **W. Pieślakowi.** List musiał zaginąć w drodze. Drużynę wysyłamy podług nowego adresu. Przyjmijcie nawzajem serdeczne pozdrowienie.

— p. **„Promykowcom**. Szlachetny Wasz postępek niezmiernie nas ucieszył; obyście tylko wytrwali w zamiarach, czego Wam z całego serca życzymy. Słowa zachęty w podjętej obecnie pracy przesyłamy wszystkim. Pamiętajcie o „Drużynie“ i na przyszłość.

□□□

Wydawca **Adam Chętnik.** Redaktorka **R. M. Brzezińska.**

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Swiat 47.